GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 265. — We Wtorek dnia 12. Listopada 1833.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 9. Listopada.

Przybył tu: Nadzwyczajny Poseł i pełnomocny Minister N. Króla Grecyi przy Dworze N. Króla Francuzów, Xiążę Michał Suzzo, z Paryża.

Wiadomości zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy, dnia 8. Listopada.

W wczorajszym numerze niemieckiego Korespondenta Warszawskiego czytamy, co następuje: „Nra 72. i 73. Korespondenta Warszawskiego zawierają Rys Sejmu Polskiego podczas szturmu i po szturmie Warszawy; równie jak Komitetów polskich za granicą. Rys ten umieszczony potém został w Królewsko-pruskiéj Gazecie Rządowéj i w Dostrzegaczu Austryackim i zdaje się, iż zrobił wielkie wrażenie między wychodzcami polskimi, znajdującymi się w Paryżu, ponieważ ostatnią pocztą otrzymaliśmy stamtąd list po polsku bezimiennie pisany, którego tu dosłowne dajemy tłómaczenie:

»Paryż, d. 24. Października.

„Artykuł Korespondenta Warszawskiego o Sejmie w rewolucyi, przedrukowany w przeszłym miesiącu przez Staats-Zeitung, — nieskończonego tu narobił między pseudo-posłami hałasu, przerwał ich zwykłe zatrudnienia — gry w czarne i czerwone, — jedném słowem była to raca kongrewska do prochowni wrzucona, — tylko że proch zbutwiały i zamokły. Tydzień przeszło strawili nieboracy na naradach co i jak odpowiedzieć. Nie brakło mów i frazów. Poważny Wojewoda Ostrowski, o którego wielkości tu się dopiero dowiadujemy, — prezydował. — Ale *congressus impar achilli.* Za nadto wiele prawdy i rozumu w artykule, by się co odpowiedzieć dało. Taka jest opinia znaczniejszéj liczby emigracyi. Lecz sejmujący poruczyli wymownemu Morozewiczowi odpowiedź; — wkrótce on ją wykończy i tydzień jeszcze jaki dyskutowaną będzie, — a potém światu ogłoszoną w jakim dzienniku francuzkim. — Najzabawniejszemi są domniemywania, kto może być autorem uwag Korespondenta. — Sołtyk twierdzi, iż tylko jedynie syn Deputowanego Krysińskiego wiedział, iż on pojechał na raki, — a zatém ojca o wydanie sekretu w skutek tego posądzają. — Inni Generała Rautenstraucha. — Może prócz tego zechce Ko-

respondent wiedzieć, nad czém teraz owi zbawcy narodu pracują? Mając od rządu po 150 franków miesięcznie, utworzyli współkę — do której każdy 50 frank. składa. Summa z tych akcyi zebrana tworzy kapitał, przeznaczony na zdebankowanie tu domów gry. — Wyznaczona z pośród akcyonaryuszów delegacya — pilnie się tym przedmiotem zajmuje i lepiéj zna martyngały, niż polskie prawa. Znamienity Ledóchowski, Morozewicz, Morawski, stoją na czele tego stowarzyszenia. Dotąd jednak akcye dywindendy nie przyniosły. — Kaliszanie z swéj strony, to jest Niemojewski, Biernacki i t. d. piją, jak pili. Niemojewski w braku węgrzyna — zrana do grogu się przyzwyczaja. Zapewne znane Korespondentowi, iż Rybiński ogłosił, że w samym przechodzie do Pruss, 3 mil. zniknęły w ręku Niemojewskiego i jego Ministrów. Jest z czego dom tu prowadzić. Wielu tu jest takich w emigracyi, którzy w Polsce ubodzy — tu dopiero przystojne życie prowadzić mogą. I tak np. Barzykowski w Polsce zaledwo 3000 złp. mógł mieć dochodu tu przeszło 5000 od rządu bierze. Morawski od starych kobiet pomoc za ważne odbiera posługi. Otóż nasi zbawcy. Po cóżby wracać mieli. — U żadnego oni tu także politycznego stronnictwa ani ufności, ani poważania nie posiadają. — *Nonce Polonais* jestto dla Francuza dosyć, — natychmiast się skrzywi i splunie — lub pyta się o wiadomość *z rouge et noire.* — Jeżeli jak twierdzi Korespondent, zaród śmierci mieścił się w Sejmach polskich — Ci co są w Paryżu są prawdziwemi trupami, — i głupstwo swoje jak mogą wytaczają. — Co do innych Matadorów to Bem zniknął a teraz Umińskiemu śnić się zaczyna o wielkości. Szkoda tylko że już nie jednę i tu nawet brudną miał sprawę. — Gdyby się był tak zręcznie umiał wywijać Generałowi Ogromów jak tu mnogim wierzycielom — należałoby mu się miejsce między pierwszymi wojownikami. — Lecz wszelkie prawdopodobieństwo iż nie długo odwiedzi mury Pelagii (więzienie za długi) lub Paryżowi plecy pokaże — bo liczba prześladowców coraz się zwiększa, — a zielony stolik coraz nielitościwszy. — Otóż to na tém czas trawimy. — Jak skutecznie, jak godnie!... (Dzien. Powsz.)

R o s s y a.

Z Petersburga, d. 16. (28.) Października.

Z powodu zgonu Króla Jmci hiszpańskiego, Ferdynanda VII., N. Pan rozkazał Dworowi Swojemu przywdziać 24dniową żałobę, ze zwyklemi podziałami, licząc od d. 10. b. m. Października.

Do wszystkich środków podziśdzień przedsięwziętych dla poratowania ludzi niedostatnich, N. Pan, w ojcowskiéj swojéj pieczołowitości, dodać teraz raczył nowe dobrodziejstwo, przez nakazanie sprzedaży mąki ze skarbowych magazynów dla ubogich mieszkańców Petersburga, według cen za jakie została zakupioną. P. Wojenny Generał-Gubernator Petersburga, oznajmując publiczności o téj wysokiéj J. C. M. woli, ogłosił razem zatwierdzoną przez N. Pana w dniu 8. b. m. względem takowego sprzedawania mąki Ustawę, mającą obowiązywać od 16. b. m.

Tygodnik Petersb. pisze co następuje: Czytelnicy przypominają sobie niedawno w Tygodniku wzmiankowaną Ustawę, zatwierdzoną przez N. Pana, o pensyach dożywotnich, przeznaczonych za zasługi artystom dramatycznym w Rossyi, a po śmierci ich żonom i dzieciom. Jak skoro wiadomość o téj Ustawie doszła do Moskwy, wszyscy bez wyjątku tameczni artyści dramaytyczni, nawet francuzcy, prowadzeni wspólnym uczuciem żywéj wdzięczności, udali się 30. zeszł. m. do Cerkwi Ś. Jerzego, na Wielkiéj Dmitrowce i tam odbyli uroczyste nabożeństwo, za zdrowie i długie dni Najjaśniejszego Dobroczyńcy swego. „Co kraj to obyczaj," mówi Pszczoła Północna, z któréj tę wiadomość bierzemy; w innym jakim kraju podobny radosny dla całego stanu ludzi wypadek, byłby obchodzonym wspaniałą ucztą, na któréjby wiele spożyto jadła, a więcéj jeszcze napojów, ku większéj pociesze traktyernika i winiarza. Nasi Moskiewscy artyści, i Rossyanie i Francuzi, inaczéj sobie poczęli. Po skończonych modłach zebrali pomiędzy sobą dość znaczną składkę, któréj część przeznaczona jest na odmalowanie i ozdobienie obrazu Św. Patrona Jego Cesarskiéj Mości. Obraz ten 6go Grudnia b. r. będzie poświęconym i postawionym w Kantorze Teatru Cesarskiego; pozostałość zaś składki pójdzie na rzecz niedostatnich wdów i sierót artystów, zamieszkałych w Moskwie.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 10. Październ.

Najnowsze doniesienia z Kandyi głoszą o wybuchłém tam po odjeździe Mehemeda Alego powstaniu. Basza ten przebywając na téj wyspie, oświadczył był jéj mieszkańcom, że względem regulaminu poborów rady ich zasięgnie i stósownie do téjże działać zamyśla; oświadczenie to sprawiło naturalnie wielką radość. Wszakże zdziwiło i oburzyło to nadzwyczaj Mehemeda Alego, gdy mu objawili, iż byliby najbardziéj kontenci, jeśliby systemat dawniej-

szy poborów, zaprowadzony przez W. Portę, zatrzymano. Basza w gniewie opuścił wyspę. Wkrótce potém wyszło postanowienie, nakładające na mieszkańców tak ciężkie i ogromne podatki, że grecka część ludności Kandyi oświadczyła, iż nie jest w stanie je opłacać; gdyby więc przy tém obstawano, proszą żeby im pozwolono po sprzedaniu majątków wywędrować z kraju. Aby deklaracyą tę popierać jak się należy, uzbroili oni 12,000 ludzi, którym dowódzca wojska Mehemeda Alego oprzeć się nie zdoła. Nawet tureccy mieszkańcy przy odejściu tych wiadomości gotowali się do podniesienia buntu i połączenia się z Grekami.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 30. Października.

Gazeta Sun podaje następujące wiadomości o obecnym stanie spraw portugalskich: „Listy pod dn. 10. m. b. z Lizbony nadeszłe potwierdzają to doniesienie, że Migueliści do Santarem się cofnęli. Od dnia tego aż do dnia 20. m. b. nie nastąpiła żadna utarczka, kiedy nieprzyjaciel przeciwnika go ścigającego o jednodniowy pochód był wyprzedził, tak dalece, iż potrafił doskonały wykonać odwrot, wszystkie bagaże i amunicye z sobą zabrać i przyjąć do obozu swego mnóstwo mieszkańców, których duchowieństwo tą fałszywą napawa opinią, że Konstytucyjni na wszystkich stronnikach Miguelowskich okropną zemstę wywierają. Mniemanie to dzielili nawet, jak się zdaje, chorzy i ranieni w armii Królewicza, których trzeba było zostawić; bo wielu z pomiędzy tych nieszczęśliwych za zbliżeniem się Pedrystow usiłowało uciekać z lazaretów swoich i ledwo ich można było przekonać, że życie ich zostanie oszczędzone; przeto też wystawić sobie można ich zadziwienie, gdy ujrzeli samego Regenta ich odwiedzającego, łaskawie z niemi rozmawiającego i rozkazującego, aby lekarze jego armii rany ich opatrywali. Lubo odwrot Miguelistów z małą stratą w ludziach dał się wykonać, jest on jednak widocznym tryumfem dla sprawy Konstytucyjnych, kiedy takim sposobem cały kraj na 50 mil (angielskich) na około Lizbony z obecności nieprzyjaciół oswobodzony i Migueliści takim sposobem wszelką nadzieję rozpoczęcia działań zaczepnych utracić powinni. Mogą oni wprawdzie zatrzymać się w Santarem a jeśliby tam klęskę ponieść mieli, ponowić walkę w Abrantes a nareszcie osiąść w Elvas; ale tu też wszystkie ich wybiegi i pochody ustaną, bo Hiszpania teraz nie jest więcéj dla nich otwartą, jak za czasów powstania Markiza Chaves. Nie mogą oni stamtąd ani posiłków otrzymać do dalszego popierania wojny, ani się tam uciec, jeśli wszystkie ich nadzieje w niwecz pójdą. Co większa, nawet sam Don Miguel i najcelniejsi stronnicy jego będą się mogli za szczęśliwych poczytywać, jeśli im pozwolą w postaci wychodzców i tułaczy wstąpić na ziemię hiszpańską. Wiadomości ostatnie z Lizbony opiewają, że pierwszy Minister Regencyi, Candido de Xavier, zszedł z tego świata a Pan Aguiar został następcą jego. Candido Xavier był mężem nadzwyczajnych przymiotów, ale bardziéj ze względu na swoje zabiegi i podstępy, niż ze względu na szlachetność i prawdziwy patryotyzm. Grał on w życiu swojém rozmaite role i był niegdyś gorliwym stronnikiem Francuzów, gdy ci wojnę Portugalii wydawali. W ostatnich czasach udawał on zagorzałego Liberalistę i był Don Pedra największym powiernikiem, ale ani Liberaliści, ani Konstytucyjni mu nie dowierzali. Następca jego jest mężem światłym, umiarkowanego i stałego charakteru. — Z ostatnich listów prywatnych z Lizbony wynika, że Regent danego przez się przyrzeczenia, iż konstytucyjnie rządzić będzie, dopełni. Między innemi zniósł on dotychczasowy przywiléj, który posiadały znamienite rodziny portugalskie, iż mogły w własnych sprawach same sobie sędziów obierać — któregoto przywileju rząd dawniejszy nie naruszał.“

Z dnia 1. Listopada.

Globe donosi, że go doszły listy, w których jest mowa o mającéj być wydanéj d. 24. Października ogólnéj amnestyi ze strony Don Pedra.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 1. Listopada.

Dzisiejszy Journal de Paris donosi o rozbrojeniu ochotników królewskich, nastąpioném w Madrycie, temi słowy: „Ponieważ pewna liczba ich się opierała, trzeba było użyć gwałtu przeciw nim. Z obu stron poległo kilku i zostało ranionych. Wojsko i prawie cała ludność stolicy okazały największy entuzyazm dla Królowéj. Wieczorem dnia 27. Października spokojność już była przywrócona. Postanowienie policyjne rozkazuje ochotnikom królewskim pod karą śmierci, aby broń może gdzie jeszcze zatrzymaną lub schowaną natychmiast wydali.“ — Wszystkie gazety tutejsze dziwią się temu lakonicznemu doniesieniu, które tu wielkie uczyniło wrażenie, kiedy stąd oczywiście wynika, że spokojność w stolicy saméj zagrożono. — Papiery hiszpańskie spadły w kursie.

Z dnia 2. Listopada.

Zwyczajna poczta Madrycka dzisiaj po raz szósty nie nadeszła, i upłynęły teraz już 3 tygodnie, odkąd tutejszy stan kupiecki żadnych nie ma wprost z Madrytu nadeszłych wiadomości. Jest rzeczą podobną do prawdy, że kupcy

Madryccy téj samej przerwy doznają, i że poczty z Bajonny do Madrytu równie jak z Madrytu do Bajonny idące w Wittoryi bywają zatrzymywane. Gdyby wojsko Generała Sarsfield pod Arandą zwycięstwo było odniosło, poczta dnia 20. Października z Madrytu odeszła niemylnieby dzisiaj w Paryżu stanęła. Wszakże ludzie dobrze zainformowani twierdzą, że z wiadomością o rozbrojeniu ochotników Madryckich onegdaj tu nadeszłą, inne także odebrano nowiny, wedle których Madryt wcale nie jest spokojnym. Nie ręcząc za wiarogodność onych, donoszę Panu jednak, o czém dzisiaj w téj mierze się dowiedziano: „W nocy z dnia 22. na 23. m. z. miały się liczne tłumy utworzyć na ulicy Carratas i zatknąwszy tam banderę rokoszu, wśród okrzyków: Viva Carlos Quinto! proklamować Infanta Królem. Równocześnie przeciągały inne tłumy okolice Puerty del Sol i w okamgnieniu za danéem hasłem, jedna z najpiękniejszych ulic stolicy (ulica Alcala) napełniła się ochotnikami królewskimi, nie mającymi innego zamiaru, jak szturmować do zamku Królowéj. Natychmiast po powstaniu tego zbiegowiska, władze cywilne i wojskowe wszelkich się chwyciły środków, aby rokosz przytłumić i liczne patrole zaczęły się krzątać po ulicach. Straż pałacową zwiększono 1. pułkiem piechoty a szwadron jazdy zajął wszystkie doń wejścia. Naprzód usiłowano przez policyantów skłonić buntowników do rozejścia się, ale wezwania agentów zostały bezskuteczne, a kilku z nich nawet raniono. Trzeba więc było użyć gwałtu oręża. Kompania grenadyerów i szwadron kirasyerów wyruszyły ku ulicy Alcala. Ochotnicy nie dawając oporu cofnęli się do Puerta del Sol, podczas kiedy wojsko Królowéj zawsze na nich nacierało, lubo ognia do nich nie dawało. Przybywszy do bramy del Sol i przekonawszy się tam o przewyższających siłach wojska Królowéj, rozproszyli się rokoszanie po różnych ulicach, wychodzących na plac del Sol. Na ulicy Carratas powtórnie się odzywały okrzyki: Viva Carlos! i dano kilka razy ognia z broni ręcznéj. Natychmiast odpowiedziała jazda żwawym ogniem, oczyściła ulice, rozgromiła ochotników i zabrała wielką część z nich w niewolą. Wypadki te dowiodły mieszkańcom sprężystości rządu, tak dalece, że tłumy ludu w nocy w rozsypkę poszły i o godz. 3. zrana już spokojność wszędzie wróciła. Nazajutrz znaleziono na ulicy Alcala i w głównéj dzielnicy miasta następującą odezwę poprzybijaną: „Mieszkańcy Madrytu! Infant Don Carlos stanął w Estremadurze. Wiadomość ta autentyczna. Zbliża on się skorym pochodem, aby stanąć na czele królestwa swego. Przygotujmy się na jego przyjęcie! Oddajmy mu władzę, którą Krolowa sobie przywłaszczyła; będzie on nam za to wdzięczny. Waleczni Rojaliści, występujcie z szeregów waszych i opuszczajcie służbę królowéj, któréj opatrzność nienawidzi. Pobierzmy się za ręce i pójdźmy za przykładem przyjaciół naszych w Wittoryi, Bilbao, Logrono, Santo-Domingo i innych miejscach, a zwycięstwo będzie na naszéj stronie. Niech żyje Don Carlos! Precz z królową!" Tegoż dnia zrana postanowiono w radzie ministrów, rozwiązać cały korpus ochotników, co wielkie (przy odejściu gońca) sprawiło między tymi nieukontentowanie.

Z dnia 5. Listopada.

(*Ostatnie wiadomości.*) Ani Monitor, ani inne gazety stolicy nie zawierają dzisiaj wiadomości z Hiszpanii.

OGŁOSZENIE.

Lokale do wykonywania prawa wyłącznego wyszynku Grodziskiego piwa, które aż dotąd Kamelaryi służyło, a mianowicie sklep pod ratuszem Gelta nazwany i izby z sklepem pod wagą pod nazwiskiem Kratka znane, mają być na czas od 1. Stycznia 1834. aż do ostatniego Grudnia 1837. roku, a zatém na 4 lata, z wolnością wyszynku innego piwa prócz Grodziskiego, na szynkownie najwięcéj dającemu wydzierzawione.

Termin licytacyjny jest na

dzień 18. Listopada r. b.

o 10téj godzinie przed południem w naszéj sali sessyonalnéj naznaczony.

Warunki licytacyi mogą być w naszéj Registraturze w czasie godzin służbowych przejrzane.

Poznań, dnia 31. Października 1833.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Pociągnięty o kradzież do indagacyi Piotr Michajłów, który jak się zdaje, rossyjskim jest zbiegiem, został znowu schwyconym.— Z odwołaniem się na List gończy z dnia 21. z. m., podajemy to niniejszém do wiadomości.

Krotoszyn, d. 5. Listopada 1833.

Xięstwa Thurn i Taxis Sąd Pokoju.

Pierwszą nadsyłkę wybornego astrakańskiego kawiaru, świeży bulion i różne gatunki przedniéj herbaty otrzymał Szymon Siekieschin przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 234.